

# WSPÓLNA PRACA.

Pismo poświęcone sprawom ziemi łomżyńskiej.

|  |   |  |
|--|---|--|
| PRENUMERATA:   | Wychodzi raz na miesiąc,                      | OGŁOSZENIA:  |
| Z przesyłką poczt. i od-<br>noszeniem do domu kwar-<br>talnie 2 złote. | Redakcja i Administracja.<br>Łomża, Dworna 2. | $\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.<br>$\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.<br>$\frac{1}{16}$ str. 5 zł. |
| № pojedynczy 60 groszy.  | Konto czekowe P. K. O. 62950.                 | Drobne 20 gr. za wyraz.  |

## W obronie samorządu.

Samorząd jest solą w oku niezłych dziś już wprawdzie jednostek, jednakże, o ile spojrzymy wstecz, wrogów samorządu widzimy znacznie więcej, zwłaszcza w początku 1926 roku naganka na samorząd przybrała tak zastraszające rozmiary, że omal całkowicie go nie pogrzebano. W № 7 „Wspólnej Pracy” z dnia 18 kwietnia 1926 r. umieszczone zostały w tej sprawie dwa artykuły: jeden p. t. „W obronie samorządu”, podpisany przez Związek Zawodowy Pracowników Miejskich, Związek Pracowników Samorządu Powiatowego, oraz Związek Pracowników Administracji Gminnej, i drugi p. t. „Zamach na samorząd” — przez niżej podpisanego. Stwierdzić należy, że od czasu objęcia władzy przez Twórcę Niepodległości, Marszałka Piłsudskiego, wrogowie samorządu zrezygnowali ze swoich planów. Jednakże zrezygnowali widocznie chwilowo tylko, gdyż obecnie znów jakiś domorosty samorządowiec, ukrywający się pod skromnymi inicjałami

„S. R.”, umieścił w № 8 „Wspólnej Pracy” artykuł p. t. „Sanacja w samorządzie gminnym”, godząc w istotę bytu samorządu.

Nie będę się tu zastanawiał, czy słuszne jest twierdzenie p. S. R., że „Na wsi rządzi chamstwo”, pragnę jedynie zwrócić uwagę na wysuwane przez niego projekty. Otóż wójt gminy, wybierany przez ogół obywateli gminy, a pisarz gminny i jego pomocnik przyjmowani przez Radę Gminną, czyli przedstawiciele ludności całej gminy, nie zastępują na zadanie p. S. R., pragnie on bowiem, żeby wójta wyznaczał starosta, pisarzy zaś i ich pomocników chce przenieść „Na etat urzędników Starostwa”. Niewie widocznie o tem, że wójt podlega służbowo i dyscyplinarnie w pierwszym rzędzie Wydziałowi Powiatowemu i starości oraz, że, o ile wójt nie wykonywa należycie zarządzeń władz, może być w każdej chwili zwolniony przez Wojewodę na wniosek Starosty. Jest zatem wilk syty



i owa cała, gdyż nie są pogwałcone prawa obywateli, wójt nie jest im narzucony przez władzę i, o ile okaże się nieodpowiednim do sprawowania urzędu, może być w każdej chwili usunięty. Pisarzy gminnych i ich pomocników — zgodnie z pn. d. art. 7 dekretu z dnia 27.XI 1918 roku (Dz. Pr. № 18. poz. 48) mianują i zwalniają Rady Gminne, jednak nominacje i zwolnienia pisarzy gminnych podlegają zatwierdzeniu Wydziału Powiatowego, przewodniczącym którego jest starosta. A więc i ta jest wszystko w porządku i ma ten dobry skutek, że pracownicy urzędów gminnych muszą posiadać pełne zaufanie przedstawicieli ludności danej gminy, t. j. Rady Gminnej oraz Wydziału Powiatowego, co jest nieodzownie koniecznym dla sprawnego funkcjonowania Urzędu Gminnego i należytego traktowania obywateli gminy przez personel urzędu gminnego.

Mianowanie, inaczey mówiąc narzucenie przez władzę wójta, pisarza i pomocnika nie może być praktykowane w państwie demokratycznym, już chociażby z tych względów, że ludność nie zawsze odnosi się przychylnie do urzędników z mianowania, a zwłaszcza w początkach ich urzędowania, co wpływa ujemnie na bieg spraw w danym urzędzie. Urzędnicy ci (wójt, pisarz i pomocnik) wyznaczeni, jak do tego oddycha p. S. R. przez starostę, byliby urzędnikami państwowymi, a o jednym p. S. R. nie wie, że pomiędzy urzędnikiem państwowym i samorządowym jest różnica olbrzymia, bo gdy pierwszy jest tylko urzędnikiem, odrabiającym „kawałki“, pracującym dziś — tu, a jutro — tam, to pracownik samorządowy jest urzędnikiem obywatelem i wychowawcą społeczeństwa, przy czem nie zmienia tak często miejsca pracy, dzięki czemu wrasta poprostu

w miejscowe społeczeństwo. O ile zatem chcemy, żeby na wsi nie rządziło „Chamstwo“, jak się wyraża p. S. R., — to dążmy do tego, by więcej było w Polsce urzędników samorządowych, a mniej państwowych. Osiągnąć to można nie przez odbieranie samorządowi zdobytych praw, lecz przez rozszerzanie takowych. Zatem należałoby dążyć do skasowania istniejącego dziś w wielu działach administracji państwowej i samorządowej dualizmu, przez przekazanie samorządowi niektórych działów, prowadzonych obecnie równocześnie przez państwo i samorządy, jak: zdrowie publiczne, weterynarja, drogi i t. d., eo z jednej strony — zmniejszy wydatki na te cele, z drugiej zaś — usprawni działalność tych działów; ponadto samorządowi należałoby przekazać całkowicie sprawy, prowadzone obecnie przez rady i dozory szkolne, urzędy ziemskie, urzędy pośrednictwa pracy, komisarzy ochrony lasów, architektów powiatowych i t. d., oraz sprawy, załatwiane przez starostwa z wyjątkiem politycznych, policyjnych i wojskowych.

P. S. R. uważa samorząd, jako zło konieczne, które do czasu cierpliwie trzeba znosić; pisze on o samorządzie, że „ten ważny dla państwa fort w ustroju kapitalistycznym, stosownie do woli biurokratyzmu, stoi bez żadnej solidnej i moralnie odpowiedzialnej władzy“. Co chciał przez to autor powiedzieć — trudno zrozumieć. Wynika z tego jednak, że nie wie on, iż w poglądach na rolę samorządu uwydatniają się dwa kierunki: jeden — przez samorząd, a ściślej biorąc przez autonomję, rozumie organ walki społeczeństwa z państwem, drugi zaś — uważa samorząd za część administracji państwowej. Pierwszy kierunek nazwać można historycznym, drugi jest wyrazem nowoczesnego poglądu na państwo de-

mokratyczne. W państwie absolutystycznym, w którym rząd przez podległą mu administrację normuje życie w niezależności od opinii publicznej — samorząd istotnie spełniał rolę fortu, jak ehee p. S. R., z tą różnicą atoli, że broniono się z niego przed zakasami centralizmu, niezgodnymi z potrzebami społeczeństwa, i z fortu tego rzucano poeiski w stronę organów centralistycznych w celu zmniejszenia ich do zmiany postępowania i uwzględniania w większym stopniu potrzeb społecznych.

Wbrew krakaniu zawodowych pesymistów idziemy naprzód i rozwijamy się jako naród coraz lepiej. Wbrew żyzezeniom grabarzy samorządu — rozwija się i pracuje coraz lepiej nasz samorząd, pomimo nieżycziwego, zwłaszcza w zaraniu swego istnienia, stosunkowania się doń organów państwowych, pomimo niekorzystnych warunków gospodarczych i finansowych oraz niewyrobienia władz samorządowych, stawiających na terenie byłego zaboru rosyjskiego pierwsze kroki.

Nonsensem jest twierdzenie p. S. R., że w samorządzie „nie z miejsca się nie rusza”, bo gdy spojrzymy za siebie, ujrzemy ogrom pracy, dokonanej przez samorządy, a mamy pewność, że praca nasza będzie coraz bardziej owocna dla narodu i państwa.

Tę wiarę i tę pewność dają nam rezultaty pracy dotychczasowej. Rozpoczęliśmy ją bez doświadczenia, bez odpowiednio wyrobionego personelu i w nadzwyczaj niepomyślnych warunkach gospodarczych. W pracy tej przesładowała nas niecafnosć czynników, kierujących nawą państwową, przesładowała nas często niecafnosć sfer społecznych, nieświadomych naszych zadań i prac dokonywanych, przesładowali nas wreszeie i nieliczni urzędnicy państwowi, wyraża-

jąc się, że samorząd jest „Państwem w państwie”.

Spółcezeństwo nasze skore jest do ogólniania; z drobnych naszych błędów, nieodłącznych w każdej początkowej pracy, wyciągało pośpiesznie wnioski ujemne o pracy samorządowej. Ile to razy z jednego wypadku, zasłyszanego od kogoś nieświadomego rzeczy, tworzone zarzuty przeciwko całemu samorządowi. Zarzuty te po bliższem zbadaniu okazywały się niestusznymi. Tem większa zasługa dla działaczy samorządowych, że wśród tych przeciwności wykazali moc charakteru. Nie zniechęcali się łatwo. Szli powoli, ale stale naprzód, znacząc w dorobku ogólnym poważne ślady: powstały drogi bite i mosty; powstały szkoły powszechne, średnie i rolnicze; powstały szpitale i inne urządzenia zdrowotne; powstały kasy pożyczkowo-oszczędnościowe gminne, miejskie i powiatowe; zajęto się podniesieniem rolnictwa i hodowli, tak przez rozwój oświaty rolniczej, jak i przez organizowanie doświadczeń, prac meljoracyjnych oraz służby weterynaryjnej; powstały fermy rolnicze powstały lecznice dla zwierząt; podjęto zabiegi w zakresie rozwoju oświaty pozaszkolnej i organizowania kultury; nie zapomniano również i o opiece społecznej, a świadczy o tem szereg założonych sierocinców, ochron, przytułków i domów dla starców; zorganizowano szereg przedsiębiorstw użyteczności publicznej, udzielano zapomog, subsydjów i t. d. Któż zresztą zliczy dorobek samorządu?

Ten dorobek samorządu w Polsce świadczy, że daremny wasz trud panowie grabarze. Samorządu nie pogrzebiecie! A ku waszemu utrapieniu będzie on stale się rozwijał na chwałę Rzeczypospolitej.

*Krupiński.*

## O lepszą opiekę nad szkołami powszechnymi.

Miasto szkół, jakim jest bezprzecznie Łomża, zawdzięczając otwarcia dużej ilości różnorodnych szkół jeżeli nie swój rozwój dalszy, to przynajmniej utrzymanie się na poziomie dawnego miasta gubernialnego, stanowczo za mało uwagi poświęca utrzymaniu i rozwojowi tych szkół. Najgorzej pod tym względem traktowane jest szkolnictwo powszechne, będące podstawą dalszego kształcenia się młodzieży, zależne (poza wyposażeniem nauczycielstwa) wyłącznie od opieki finansowej władz miejskich.

Jak wygląda ta opieka?

Szkoły mieszczą się w wynajętych, nieodpowiednich i nieprzystosowanych do tego celu lokalach, przez co z jednej strony zatamowany jest rozwój szkół w znaczeniu wartości dydaktycznej i pedagogicznej, z drugiej przyczyniają się w dużej mierze do podtrzymania głodu mieszkaniowego.

Budynków, o pokojach ciasnych, przejściowych, źle naświetlonych, pozbawionych sal rekreacyjnych i gimnastycznych, gabinetów na sale przyrodnicze i muzea szkolne, sal rysunkowych i słojdowych. — budynków położonych przy zgiętku ulic, nie może żaden śmiały obywatel, choćby w małej mierze interesował się szkołą, uważać za dostateczne.

O pracy owocnej w tych warunkach, chociażby miasto posiadało najlepszych pedagogów, nie może być mowy. To też korzyści z tych szkół są minimalne, a dziatwa i nauczycielstwo narażeni są na różne choroby. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę to, że rząd ze względów oszczędnościowych odmawia przydziału nauczycieli zastępczych w miejsce zapa-

dających ciągle na zdrowiu wskutek wysoce niehygienicznych warunków lub wyczerpanych zmaganiem się z brakami szkoły, a mimo to chcącymi utrzymać szkołę na odpowiednim poziomie, to dojdziemy do wniosku, że stan taki musi najrybniej się zmienić, przez natychmiastowe podjęcie budowy odpowiednich gmachów szkolnych.

Należy przytem zdać sobie sprawę z tego, dlaczego budynki szkolne, mające być pomieszczeniem dla szkół powszechnych, miałyby być gorsze od pomieszczeń dla szkół średnich. Czyżby dlatego, że szkoły powszechne mają dać podstawy wychowawcze wszystkim bez wyjątku obywatelom kraju a nie tylko wybranym? Czy dlatego, że do szkół powszechnych uczęszczają i dzieci największych nędzarzy, dzieci którym dom nietylko nie daje wychowania lub jest obojętnym na te sprawy, ale często działa ujemnie pod względem wychowawczym?

Na terenie miasta Łomży, dzieci pozbawionych domowej opieki wychowawczej, mamy najwięcej w szkołach powszechnych, gdyż ta właśnie dziatwa, w swej większości, rekrutuje się z warstwy najuboższej, z wyrobników dziennych i stróżów domowych, mieszkających w warunkach najgorszych, gnieźdzących się w jednoizbowych, ciasnych i wilgotnych suterdach.

To też szkoła musi dzieciom tym wyrównać braki, już nietylko wychowawcze i spowodowane brakiem nienależytego odżywiania, ale i mieszkaniowe, przez umożliwienie im spędzenia dnia w salach, względnie na boiskach szkolnych pod dozorem nauczycieli.

Metody kształcenia i wychowywania uczniów młodszych wymagają daleko więcej środków pomocniczych w postaci najróżnorodniejszych pomocy nauko-

wych. Tam, gdzie dla młodzieży starszej wystarczyć może pokaz, młodsza musi doświadczać, by odnieść korzyść.

Wszystkie powyższe względy przemawiają za tem, że szkoła powszechna musi być lepiej wyposażoną, pod każdym względem, od zakładu średniego.

— Ścisłe z wychowaniem młodzieży wiąże się sprawa mieszkań dla kierowników i nauczycieli.

Za stan, rozwój szkoły i jej inwentarz, odpowiedzialny jest przedewszystkiem kierownik szkoły.

Czyż można czynić odpowiedzialnym za inwentarz szkoły i należyty porządek w niej, kierownika, zajmującego mieszkanie, choćby tylko pół klm. oddalone od szkoły?

Czy można od kierownika lub nauczyciela wymagać, by w tych warunkach, chcąc więcej czasu niż jest obowiązany poświęcić szkole, przychodził do niej po kilka razy dziennie, aby zająć się pozaszkolnym (w znaczeniu planu lekcyjnego) wychowywaniem dzieci? (Prowadzenie chórów, przedstawień, gier i zabaw, dyżury nad dziećmi wykonywującymi prace domowe, a pozbawionymi odpowiednich mieszkań, czynności związane z samorządem szkolnym i t. p.)

Tem więcej należy domagać się budowy mieszkań przy szkołach dla nauczycielstwa, że na gminach, tak miejskich, jak wiejskich, ciąży to jako obowiązek ustawowy, przewidziany art. 113 ust. z dnia 17-II 1922 r. (Dz. Ust. Rzp. Polsk. № 18 poz. 144). Widocznie ustawodawca zdawał sobie sprawę z tego, że nauczyciel szkoły powszechnej jest ściśle związany z budynkiem szkolnym i że w przeciwnym razie nie jest w możności w pełni sprostać zadaniu.

A zatem, miasto we własnym interesie, chcąc wywiązać się z obowiązków

ciążących na niem, odnośnie do wychowania przyszłego pokolenia, musi zdobyć się na wysiłek wybudowania kilku gmachów szkolnych wraz z odpowiednimi mieszkaniami dla nauczycielstwa.

Obecny budynek szkoły powszechnej, ze swemi brakami, niech będzie odstrasającym przykładem, jakiej szkoły nie wolno miastu stawiać.

Czy jednak obecna Rada Miejska zdaje sobie sprawę z ciężącego na niej pod tym względem obowiązku?

Dała już smutny wyraz na zebraniu Rady M. w dnia 24-XI b. r. — Oto, mając 4 nauczycieli w swem gronie, wybrała jako swego przedstawiciela do Rady Szkolnej Powiatowej nie nauczyciela, który w poprzednim zarządzie miasta nie wykazał dostatecznej znajomości tego ważnego działu gospodarki miejskiej.

Należy wierzyć, że wybór ten był nieprzemysłanym czynem i że R. M. w przyszłości zajmie się poważniej i czynniej sprawami oświaty, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa powszechnego, tem więcej, że z projektem rządowym w sprawie jednolitej szkoły ogólnokształcącej, który niezadługo wejdzie w życie, liczyć się należy, i ci panowie radni, którzy nie doceniali potrzeby postawienia szkoły powszechnej na wysokości zadania, będą zmuszeni posyłać do niej własne dzieci.

PODKOWA.

#### S P R A W O Z D A N I E.

Z kwesty publicznej w dniu 4 go Grudnia 1927 r. zebrano na oświatę robotniczą T. U. R. zł. 363 gr. 46.

Zgubiono książeczkę wojskową kategorja C. 2, wydaną przez P. K. U. — Lomza na imię Teofila Czarnowskiego, wieś Cibory Krupy gm. Chlebotkt pow. łomżyński.

## NAJWIĘKSZY POETA WIELKOPOLSKI A NAGRODA m. POZNAŃIA.

„Tradycja narodowa“ każe, żeby najwięksi ludzie Polski—a przedewszystkiem poeci umierali w nędzy. Przygotowanie większego dzieła literackiego kosztuje całe lata pracy i studjów, a gdy się książka okaże kapi ją mało kto, a i to lwią część ceny zabiera handlarz wydawca. Dla autora zostaje paka krytyk i sława. Czasem order. Nierzadko przypinany do tramny. Czując całą niesprawiedliwość tych stosunków, większe miasta Polski afundowały coroczne nagrody literackie aby choć najwięksi pisarze mogli otrzymać od społeczeństwa to, co im się słusznie należy. Przeważnie przytem w statutach nagród zastrzeżono pierwszeństwo dla tych pisarzy, których życie i twórczość związane są z danem miastem lub dzielnicą.

Nagrodę taką m. innemi w kwocie 10.000 zł. afundował Poznań.

I oto niedawno byliśmy świadkami gorszącego skandalu.

Wielkopolska uboga jest w talenty poetyckie. Przez całe wieki nie dała Polsce nawet średniej miary artysty. Dopiero w końcu 19 wieku zabłyśły potężnym blaskiem dwa nazwiska: Kasprowiez i Przybyszewski. Oni wprowadzili Wielkopolskę do poezji. Oni uratowali honor artystyczny dzielnicy, stawiając ją narówni z innemi. Po śmierci Kasprowieza pozostał Przybyszewski i nikt w całej Polsce nie wątpił że jemu przypadnie w udziale nagroda m. Poznania, bo nikogo obok nie było równie godnego. Nikt—naturalnie oprócz poznańskich endekoltunów. Ci wynaleźli większego Poetę—Romana Dmowskiego i jemu podarowali dziesięć tysięcy złotych! Jemu, który nie na-

pisiał ani jednego utworu literackiego, który całe życie zajmował się polityką, którego dzieło, z próchna i trocin budowane, rozsypane się w proch!

A przytem pan Roman, zwany w Sejmie „bezrobotnym“, bo żadnego udziału w pracach sejmowych (oprócz pobierania djet) nie brał, posiada weale pokaźny majątek, Przybyszewski zaś walczył z niedostatkiem. Przybyszewski pracował ku chwale swej dzielnicy, Dmowski okrył ją wstydem. Pierwszy był wyrazem mocnego życia i tężyzny, drugi zacieńczenia partyjnego.

Partyjnik zwyciężył!

I to w chwili, gdy śmiertelnie chorzy Przybyszewski, walcząc z pospolitym niedostatkiem, masiał dla „opędzenia potrzeb zimowych“, jak sam pisze, zwlece się z łoża, by szukać zarobku zapomocą objazdowych odezytów o Kasprowiezu, padł martwy—w przedpokoju—jaż ubrany do drogi. Do drogi, która miała Mu przynieść—paręset złotych „na zimowe potrzeby“.

Kilkaset złotych—a życie wielkiego pisarza byłoby uratowane!

S. DĘBOWSKI.

## O krematorjach.

Projekt wprowadzenia w Polsce krematorjów, t. j. zakładów, służących do spalania ciał zmarłych, wywołał wielki lament ze strony reakcji i kleru. Wprawdzie przyznają, że nie jest to zamach na dogmaty, ale że za grzebaniem ciał przemawia tradycja i sentyment, a nadto niejako symbolizuje ono ciał zmarłych-wstanie! Że mogiła, w której kryje się ciało zmarłego, daje wiarę w to, że on tam jest. Słusznie. Ale dotychczasowa

procedura grzebania ma tyle uboższych bolesności, że o nich też nie można zapomnieć. Przedewszystkiem strona piętniężna. W chwili rozpaczy rodzina zmarłego musi się targować o księdza i o organistę, o świece i organy, o kwiaty, sakno, dół, grabarza. Przez miłość dla zmarłego wydaje się ostatni grosz — na paradę. Przecież tak bywa.

A teraz druga rzecz. Zwłoki idą do ziemi po kilku dniach od chwili śmierci, a więc w stanie daleko posuniętego rozkładu. Od tramny, stojącej w kościele lub niesionej na ramionach przyjaciół, bije tak zabójcza woń, że trzeba wielkiego wysiłku, by nie aciee. A czyż można aciee od kogoś kto jest koehany?

Lecz nawet wtedy, gdy ciało spoecznie w grobie, pozostałych przy życiu czekają przykrości. Nie mówię o wypadkach rozbijania grobu i rabunku, ale codzień się widzi mogiły podeptane, okradzione z kwiatów i pamiątek. A wreszcie po kilkunastu latach łopata grabarza wyrzaca na wierzch kości i strzępy szat — dół „wynajmuje” inny lokator. Jeśli już stajemy na granicy aczucia, — to trzeba dobrze zrozumieć ogrom rozpaczy i krzywdy w takim wypadku. Można być dobrym katolikiem, a od ceremonii takich aciee ze zgrozą.

Zresztą przypomnieć wypada, że i kościoł katolicki stosował palenie ciał i to nie tylko w wypadkach zarazy. Palono ludzi zupełnie zdrowych i żywych — nawet świętych np. Joanna D'Are. Więc jeśli można było — tedy niema się o co kłócić. Gdy oddzielimy religijność od zarobku — kwestja upadnie. O bezpłatne pogrzeby nikt się ubiegać nie będzie.

Q.

## Święto 11 Listopada.

Najradościwsze i najmłodsze z pośród wszystkich świąt narodowych przez ośiem lat pokrywane było mileżeniem. Specjaliści od narodowych obchodów, bogoojeźźniani Parademacherzy, nie wiedzieli, co mają z niem zrobić. Zresztą owszem, — wiedzieli. Zapomnieć. Boć to przecież święto nie ich, a więc nie narodowe tylko eatkiem peowiaackie. Nie wypada. Nie podobna. Nawet niebezpiecznie. Hołd oddawać Piłsudskiemu? Peowiaakom? Siae zgorzenie? Stracić posadę? Niema głupich! Ale Marszałek Piłsudski już w przeszłym roku nakazał ten dzień aroczyście świętować. Więc kłopot. Pamiętamy jak wstydliwie i skromniatko odbyło się wszystko. Nabożeństwo bez kazania — przemówień, obchodów żadnych. W kościele tylko młodzież szkolna i to nie wszystka, bo gimnazjum i seminarjum męskie arządziły sobie nabożeństwo gdzieindziej, jeszcze ciszej, żeby na wszelki wypadek móc się wykrećić, że nas tam nie było, że my ze strzelcami peowiaakami nigdy i za nie..

Robiło to się w tej myśli, że może Piłsudski „się skończy”, że może da Bóg — Witos, albo Dmowski, albo inny fachowiec uratuje znękaną Ojezyznę z peowiaackiej niewoli. Ale wybory samorządowe pokazały rozkład i klęskę endecji, więc krzyknęli: „wtył zwrot” — my pierwsza brygada, albośmy to jacy tacy, chłopcy peowiaacy! Odkupiło się spalone naty Pierwszej Brygady. Zrobiło się aroczystość pierwszej klasy. Ogłosiło się na tydzień naprzód, żeby się już nikt nie martwił. Są jeszcze patrioty. Zrobi się. Wypadło wspaniale, z mowami. O tej młodzieży, ostu dentach i rzemieślnikach... i o Kościuszcze.

A trzeba było poprostu, szonowny profesorze, o Piłsudskim i o peowiakach. Wiemy, że tak pierwszy raz, to jakoś niewyraźnie, ale da Bóg po roku przyzwyčajmy się i pójdzie gładko.

Jedni przysięgali w gielezyńskim lesie na śmierć lub zwycięstwo — drudzy a Kapucynów na „Trajający Gaz“, ale przysięga, zawsze przysięga. Wszysejmy piłsudczyey i peowiacy.

A że imię i śmierć Leona Kaliwody zapomniane — to nie. Że pamiątkowa tablica ku jego chwale, obiecana przez Radę Miejską — była tylko papierkiem i nieopatrzna uchwałą — to nie. Że na opuszczonej Jego mogile przez 9 lat Magistrat nie posadził ani jednego kwiatka — to nie. My przecież rozumiemy, że dla was jest dziś „aktualny“ dopiero Kościuszko. Na bohaterów dzisiejszych przyjdzie czas za sto lat.

Dobrze że was wtedy już napewno nie będzie. PEOWIAK.

†  
ś. p.

## Czesława Dąbrowska.

Dnia 4 listopada r. b. po krótkich cierpieniach zmarła w Warszawie ś. p. Czesława Dąbrowska, od kilkunastu lat zamieszkała w Łomży. Ze śmiercią ś. p. Czesławy Dąbrowskiej Łomża traci je 1ną z tych kobiet, która, oprócz wykonywania swych codziennych zajęć, umiała znaleźć czas na sprawy społeczne — umiała współczuć niedoli bliźnich i bez rozgłosu nieść pomoc tym, co cierpią w ukryciu.

Ś. p. Czesława Dąbrowska przyjechała do Łomży z mężem, znanym i powszechnie cenionym lekarzem, na kilka lat przed wojną europejską.

Za życia męża, rozporządzając czasem i środkami materialnymi, opiekowała się ochroną dla dzieci i przytułkiem dla starców; pozostawała też przez szereg lat w zarządzie Biblioteki Publicznej, a ostatnimi czasy i w Patronacie nad dziećmi szkół powszechnych.

Podczas wojny europejskiej pracowała w szpitalu jako sanitariuszka, nosząc pomoc rannym żołnierzom, oraz zajmowała się szyciem i zbieraniem bielizny. Za okupacji niemieckiej brała żywy udział w niesieniu pomocy internowanym w Łomży legionistom, a podczas inwazji bolszewickiej, z narażeniem siebie i swoich najbliższych, opiekowała się ukrytymi żołnierzami polskimi.

Po śmierci męża, który zmarł na posterunku, zaraziwszy się od pacjenta tyfusem plamistym, zmarła, pragnąc zapewnić wychowanie trojgu dzieciom, musiała oddać się pracy zarobkowej. Ostatnio pracowała, jako sekretarka w Państwowem Seminarjum Żeńskiem w Łomży, ciesząc się zasłużonem uznaniem zarówno wśród młodzieży, grona nauczycielskiego, jak i Dyrekcji Seminarjum.

Cześć Jej pamięci!

---

### SPRAWOZDANIE.

Dnia 22 11-27 r. przy sprzedaży znaczka na Ochronę № 1 dla sierot żydowskich zebrano 44 złote 95 groszy.

---

### SPRAWOZDANIE.

Dnia 15 lutego r. b., odbyła się publiczna sprzedaż znaczka na rzecz Ż. K. S. w Łomży. Zebrano 66 zł. 90 gr.

---



## PALĄCA SPRAWA.

Życie, wieloletnia praktyka uczy nas, że honorowe traktowanie takich czy innych funkcji społecznych przysparza wiele zawodów i rozczarowań. Jeżeli przyjrzymy się zbliska naszym instytucjom społecznym, to przekonamy się, że bezinteresowna, a często bardzo odpowiedzialna praca spada na barki jednostek. Większość przyjmuje arcydzieła różne zaszczytne mandaty pota, aby je nie spełniać. Jest to oczywiście jedna z naszych wad narodowych, leży w naturze Polaka, który prędko się zapala, a jeszcze prędszej stygnie. I trzeba z tem się liczyć.

Szczególnie liczyć się należy tam, gdzie od sprawnej działalności zależy instytucji zależy mienie, a często i życie ludzkie. Do takich zaliczyć musimy straże pożarne.

Nieliczne zaledwie środowiska miejskie zdobyły się u nas na zawodowe, płatne straże pożarne. W całym kraju a więc i w naszym zakątku akcja ta nosi charakter nawskroś obywatelski. I to stanowi poważną lukę w naszej gospodarce społecznej.

Jaskrawym przykładem jest straż pożarna w Łomży. Instytucja zaślazona, posiadająca piękne tradycje, okryta laurami ofiarnej pracy obywatelskiej — nie przedstawia dziś żadnej wartości społecznej. Jest to garstka niedołączonych życiowych, pozbawionych poczucia obowiązku i nerwu społecznego. Nasi strażacy potrafią tylko deklamować o wielkich zadaniach narodowych, potrafią brać gremialnie udział w paradach i obchodach, narodowych ale niema ich tam, gdzie być powinni — na pożarze. Namacalne przykłady tego mamy podczas każdego pożaru, a już ogólne oburzenie w mieście wywołał ostatni pożar.

W noey z dnia 5 na 6 Grudnia r. b. wynikł pożar na stryeha jednej z większych kamienic łomżyńskich (42 lokatorów), położonej przy ulicy Pięknej № 3. Gdyby Straż przybyła na czas, to wystarczyłoby jednej beczki do ugaszenia pożaru. Tymczasem co się dzieje. W remizie przeszło pół godziny oczekują naczelnik straży i zaprzężone konie miejskie na strażaków. Zjawia się zaledwie dwóch. Wyruszają do ognia, a tam znowu przerwa — sikawka nie działa — zamarza. Ogień nie czeka, rozszerza się, szaleje, przechodząc z piętra na piętro. Prawie cały dom spłonął. Straty olbrzymie, które pozwoliłyby na utrzymanie w ciągu kilku lat płatnej straży pożarnej i na nabycie niezbędnych narzędzi. A co najważniejsze — ochroniłyby setkę ludzi od klęski, jaką jest dziś utrata dachu nad głową.

Poruszamy te olbrzymie doniosłości zagadnienie społeczne w przeświadczeniu, że czynniki miarodajne wezmą do serca tę palącą sprawę i położą kres za długo przewlekającej się zabawie w „Strażaków“

Straż Ogniowa musi być do gruntu zreformowana. Ludzie, którzy się przeżyli, muszą odejść. Szeregi Straży musi wypełnić inteligencja aspołecznioma i robotnik, dla których pora noema i mróz, nie będą przeszkodą do spełnienia przyjętego obowiązku.

Pracę dla dobra ogólnego należy oprzeć na wymianie usług. Należy powołać do życia płatne pogotowie z kilku ludzi. Członkom zaś ochotnikom należy wypłacać odszkodowanie za udział w gaszeniu ognia. Należy ulepszyć tabor i zorganizować szybszą dostawę wody. Cała ludność miejska, a przedewszystkiem Zarząd (Bezpieczeństwa od ognia, winny wziąć udział w świadczeniach na rzecz pozarnictwa.

OBYWATEL.

## Nienawiść.

W płaszcz swój szkarłatny, jako krwi strumienie,  
Skrzyła Nienawiść mnie, pokrzywdzonego...  
W fałdy jej płaszcza pchnęło mnie cierpienie,  
Druh mój serdeczny i cień ducha mego...

Mścić mi się każe. Pani moja smutna —  
Zemstę bezwzględna daje mi w pomocy...  
Przystała na to dusza moja butna,  
Więc, nie szukając zdradnych cieni nocy,

Wśród dnia białego, w blasku złota słońca,  
Wyzwę was, o krzywdziciele na poie,  
I waleczyć będę wytrwale do końca,

Aż pot wystąpi na mem bladym czole,  
Aż ujrzy was martwych moja dusza butna...  
Mścić mi się każe Pani moja smutna...

ALIGATOR.

## „Niedojrzały owoc“.

Koło Dramatyczne nabiera coraz większego rozpędu.

Kilkakrotnie już grali nasi amatorzy wspólnie z artystami scen warszawskich i krakowskich. Tym razem wykorzystali obecność w Łomży artystki sceny lwowskiej, która nie tylko odegrała główną rolę w komedji, ale i reżyserowała całą sztukę.

Tem większe uznanie dla Koła wyrazić należy, że wystawiano jedną po drugiej sztuki w odstępie tygodnia. Świadczy to z jednej strony o intensywnej pracy, z drugiej o pokaźnej liczbie personelu amatorskiego. Zaznaczyć należy bowiem, że z małymi wyjątkami w obu sztukach występowały inne osoby.

Ogólne wrażenie: zbyt wolne tempo. Nasi amatorzy nie mają wielkiej wprawy w odtwarzaniu fars i komedji. Przytem grając różnorodne sztuki w tem samym dość szczupłym gronie nie mogli stworzyć typów a wypracowali tylko ludzi, zdolnych do „wszyst-

kiego“, o ile zajdzie potrzeba (oczywiście na scenie).

Zwolnienie tempa w Niedojrzałym Owocu tłumaczy się może obecnością w tej francuskiej komedji typów angielskich. Lord Handicap i lady Mary. Harry jako młody posiadacz więcej temperamentu, co go zbliżało do grupy francuskiej: pani de Beauchamp, Genia, Berta, Confetti.

Na czoło wykonawców oczywiście wysunęła się p. Porawska, artystka lwowska w trudnej roli Geni koncertowo grającej naprzemian rolę dorosłej panny, to znów małej dziewczynki. Dzielnie secundowała jej pani Trzecińska w roli p. de Beauchamp jako matka Geni, raz „robiąca“ dystynkcję z sztywną angielską rodziną Handicap'ów, to znów wpadająca w szalone tempo swady kinematograficznej artystki w osobie swej córki. Grupę tę, pełną temperamentu iście francuskiego, uzupełniał znakomicie p. Kwint, w roli komika filmowego — Confettiego. Małą rolę pokojówki Wirginii wykonała p. Śmięgińska, zewnątrznie przypominając typ dorodnej Bretonki, oraz wdzięcznie wyglądała i głośniej niż zwykle mówiła p. Noszańska w roli Berty, jako przyjaciółka p. de Beauchamp. P. Łazarkiewicz stworzył oryginalny typ dziwaka reagenta Binque'a, wykazując duże zdolności do ról charakterystycznych.

Drugą grupę angielską doskonale reprezentował p. Tomaszewski, z namaszczeniem grający lorda Handicapa. P. Jarnuszkiewicz-Surawska w roli lady Merydała wykonała typ angielskiej arystokratki, pełnej dystynkcji i próżności. Niektóre scenki odegrane były wprost po mistrzowsku. Żałujemy bardzo, iż tak rzadko mamy możliwość podziwiania jej talentu.

P. Stetko tym razem w maleńkiej epizodycznej roli drugiego sztywnego lorda wraz z córką swą Norą, która w interpretacji p. Trzebińskiej wypadła bardzo korzystnie — dopełniali całości.

P. Mazurek był w roli maitre d'hotela dostatecznie godny.

Na czoło drugiej grupy wysunął się pan Lucenko w roli Harry'ego. Z wielkim wdziękiem i swobodą oddał trudną rolę amanta, który przechodzi całą gamę nastrojów począwszy od lekkoducha, — do tragicznie wstrząśniętego własnym upadkiem moralnym człowieka, który bliski jest samobójstwa. Był też godnym partnerem p. Porawskiej i bardzo ładnie odtworzyli oboje kilka scen, zwłaszcza pełne szczerości było zakończenie 2-go aktu.

Nareszcie Koło Dramatyczne posiada wykonawcę — amanta, na brak którego zawsze dotychczas się skarżyło.

P. Lucenko posiada bowiem poza zdolnościami bardzo korzystne, jak na amanta, warunki zewnętrzne. X.

## „Czysty interes.”

Koło Dramatyczne w Łomży zaczyna mieć swoją tradycję.

Przez dłuższą pracę, wyrobiło się grono osób w sztuce scenicznej i pomimo braku techniki i wykształcenia w tej dziedzinie, zdołało wyspecjalizować pewne typy odtwórców zarówno w dramatycznych, charakterystycznych jak erotycznych kreacjach.

Ostatnia sztuka Czysty interes—sztuka o słabej akcji — najtrudniejsza do wykonania, bo rezonerska — wykazała, że amatorzy nasi potrafili wybrnąć szczęśliwie z sytuacji. Świadczy to z jednej strony o wyrobieniu, z drugiej o umiłowaniu sztuki, parbaczeniem kazić nie wolno.

Istnieje ogólnie utarty pogląd, że amatorów krytykować nie należy, bo „się obraża”. Przekonanie to kryje w sobie niebezpieczeństwo i to nie małe. Nie słysząc bowiem uczciwie wypowiedzianego zdania o grze

swojej — amator nabiera przekonania, że jest conajmniej Osterwą, albo innym Frenklem. i nie stara się doskonalić. Gdy tymczasem, krytyka rzeczowa, lecz łagodna a zawsze kulturalnie wypowiedziana, daje amatorowi możliwość głębszego wniknięcia w odtwarzane role i skontrolowania swoich zdolności w tym czy innym kierunku.

Zespół amatorów dał tym razem doskonałą całość pod względem doboru typów, wśród których pierwsze miejsce zajmowali p. Trzcinka i p. Stefko. Zwłaszcza ten ostatni. Mieliśmy możliwość podziwiać wszechstronność jego scenicznego talentu, kiedy po różnych typach o dramatycznym a dystyngowanym napięciu dał kreację pospolitego, rubasznego nowobogackiego, który wyrósł na szmuklerstwie. Jest bezceremonialny, rozczulająco szczery, a gdy chodzi o własną skórę tchórzliwy aż do poniżenia. P. Stefko grał tak, jakby był urodzonym Kordelasem. Sekundowała mu znakomicie zamaszysta, a krzykliwa Apolonja w interpretacji p. Trzcinki — świetnie ucharakteryzowanej.

P. Trzebińska jak zwykle bardzo poprawnie odtworzyła dość zresztą nikłą rolę Moniki. P. Dąbrowski w roli jej ojca jako mecenas Szumirski był cokolwiek za nerwowy w ruchach. Przez to sceny, gdzie jest naprawdę zdenerwowany niedostatecznie się uwypukliły. P. Czochański doskonale wystudjował typ sztywnego polaka-amerykanina, zwłaszcza w dość monotonnej a chłodnej intonacji głosu, jako rezultatu stale używania angielskiego języka. P. Nosarzewska wdzięcznie wyglądała i dyskretnie się śmiała w roli pokojówki, lecz mało ją było słyhać. P. Januszewiczówna i p. nowi adepci sztuki scenicznej, pomimo bardzo starannego przygotowania ról, czuli się widocznie trochę skrępowani na scenie, przez to ich kreacje wesulej Ludwiczki i zakochanego Michałka wypadły trochę za sztywno.

Miejmy nadzieję, że następnym razem ujrzymy ich bardziej swobodnymi. X.

## Ś W I Ę T O

### PRZYSPOSOBIENIA WOJSK. w Wys. Mazowieckiem.

W niedzielę, dnia 27 ub. m. obchodzone w Wys. Mazowieckiem święto P. W. i W. F. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, na którym obecne były oddziały przysposobienia: Strzelec, Straż Ogniowa, Stowarzyszenie młodzieży i harcerze, odbyła się na rynku defilada, po której niżej podpisany przemawiał do zgromadzonych o roli przysposobienia wojskowego dla państwa i jednostki. Po odezycie, zakończonym entuzjastycznymi okrzykami na cześć marszałka Piłsudskiego, odbyły się zawody strzeleckie, a wieczorem akademja. Całość, jak na pierwszy raz wypadła niezle. Co do szczegółów zaś, wypada podkreślić niektóre pocztów sztandarowych, które za wyjątkiem Strzeleów, stały w kościele w czapkach. Jest to usprawiedliwione jedynie w wypadku występowania z bronią — to też słuszne były ostre uwagi księdza proboszcza, delikatnie skierowane bez wyraźnego adresu.

Strzelnica zorganizowana była fatalnie. Mało broni (2 flowery), zupełny brak bezpieczeństwa, gdyż gromada dzieci kręciła się prawie przed łufami, zbyt duży jak na mglisty dzień — dystans (50 metrów), jedna jedyna tarcza — wszystko to dało niezachęcające wyniki: poniżej 20 punktów! Rezultaty takie odbierają tylko ochotę do strzelania. Zauważę tu mimochodem, że oficer powiatowy p. w., który w myśl nakazów i rozporządzeń winien stałe urzędować w starostwie — nie mieszka nawet w Wysokiem, co wywołuje narzekanie mieszkańców.

Program akademji wypełniły przeważnie dzieci pod kierownictwem nau-

czycieli. Usłyszeliśmy wcale udatne produkcje chóru, który śpiewał Pierwszą Brygadę i Hymn Strzelecki z jakimś przerobionym „dla przyzwoitości“ tekstem. Zapewnie niepotrzebnie, panie kolego. Niech dzieci śpiewają prawdziwą Brygadę i Hymn i niech rosną zdrowo.

Z pośród młodzieży wyróżniali się Strzelecy, którym prezesuje barmistrz miasta. W nowych czapkach, ze sztandarem sprowadzonym z Obwodu trzymali się dziarsko i wesoło. Cieszą się poparciem inteligencji i gospodarzy, którzy w rozmowach ze mną okazali żywe zrozumienie idei strzeleckiej, co pozwala liczyć na szybki wzrost oddziałów strzeleckich w powiecie. A więc, górą Strzelecy i państwa o Łomży.

St. DĘBOWSKI.

## Kwiatki z chaosu.

Nie programami.

Niechaj brat w brata swojego nie wmwawia,  
 Że zbawcy Polski sam ma przywileje,  
 Gdy ten programem-ją swoim znieślawia,  
 Świadom bo rzeczy tu gorzko się śmieje:  
 Nie programami Ojczyznę się zbawia,  
 Jak o tem świadczą wszystkich ludów dzieje —  
 Serca wzniosłością i potęgą duszy  
 Losy przeciwnie Ojczyzny się kruszy —

Zgoda czy ugoda?

Kaznodzieje i mówcy wszelakich odcieni  
 Wołają: tylko zgodą będziemy zbawieni —  
 Lecz z nich każdy zarzutem godzi w przeciwnika,  
 Że ów się właśnie stale od zgody wymyka.  
 Czyż szukać winowajcę będziemy daremnie?  
 Jeśli woła: chcę zgody — a myśli tajemnie:  
 Pod groźbą miana zdrajców żądam zgody „mojej”.  
 Czyż niezgoda tu w piórka zgody się nie stroi?

Pragnącym mnie postuchać dodałbym od siebie:  
 Nie zgoda lecz ugoda niezgodę pogrzebie —

*M. Pierwocha-Połomski.*

## Bezrobocie w Łomży.

Pomimo ruchliwego sezonu budowlanego miasto nasze przechodzi ostry kryzys bezrobocia. A dzieje się to dlatego, że znaczna większość robotników, zatrudnionych na robotach budowlanych, nie zdążyła przepracować 20 tygodni, dających prawo do pobierania zapomóg państwowych. Dla tych zaś, co prawo te nabyli, istnieje t. zw. »sezon martwy« (od 15 grudnia do 1 marca), w którym zapomogi nie są wypłacane. Tym sposobem utworzyło się około 500 bezrobotnych, z których połowa przynajmniej nie posiada żadnego zabezpieczenia na zimę i ogląda się na pomoce ze strony państwa i samorządu.

Rada Miejska i Magistrat robią wszystko co od nich zależy, a więc wystąpiły do władz wyższych o uchylene sezonu martwego i o zasiłki doraźne, prowadzą pomimo nieodpowiedniej pory, roboty publiczne, wydają najbiedniejszym obiady, przed świętami Bożego Narodzenia mają być rozdane w granicach budżetu zasiłki żywnościowe i opałowe. Co zaś zrobi państwo, z jaką pomocą przyjdzie bezrobotnym, trudno przewidzieć. Całym nieszczęściem jest, że Łomża nie należy do większych ośrodków robotniczych, na które zwrócona jest specjalna uwaga władz centralnych.

Sprawą bezrobocia zainteresowało się miejscowe starostwo i po otrzymaniu zapotrzebowania Nadleśnictwa na większą ilość robotników leśnych (okóło 300), wysłało specjalną delegację na czele z Inspektorem Pracy do Czerwonego Boru dla zbadania warunków pracy na miejscu. Rezultat tych badań wypadł dodatnio: przeciętny zarobek wynosi 6 złotych dziennie, a ponieważ całodzienne utrzymanie kosztuje nie więcej jak 2 złote dziennie, to robotnik może zaoszczędzić 4 zł. dla rodziny, którą pozostawi w mieście. Narazie Nadleśnictwo przystąpiło do uporządkowania baraków na wypadek, gdyby robotnicy nie znaleźli pomieszczenia w sąsiednich wsiach.

Kilkunastu robotników łomżyńskich pracuje już w Czerwonym Borze. Nie ulega wątpliwości, że znajdzie się więcej amatorów, tymbardziej, że dotychczasowe płace, ze względu na pośpiech robót, zostały zdwojone.

Jeżeli robotnicy miejscowi nie skorzystają ze sposobności, to Nadleśnictwo ma polecenie sprowadzenia robotników z innych miejscowości, względnie użycia do wysębu lasu wojska, gdyż oczyszczany teren przeznaczony jest dla potrzeb wojskowych.

---

### Ogółowi nauczycieli szkół średnich do wiadomości.

Przed wyborami do Rady Miejskiej odbyło się kilka posiedzeń t. zw. Ogółu Nauczycielstwa, z którego nagwałt chciano wyeliminować postępców. Rezultatem tych napół poufnych zebrań była kandydatura p. Rafińskiego, który przeszedł z listy reakcyjnej, aby wedle intencji zebranych nauczycieli, reprezentował tam i bronił interesów nauczycielstwa i szkolnictwa.

O reprezentację mniejsza. Jest komu pana Rafińskiego zupełnie dobrze zastąpić. Co się zaś tyczy zainteresowania sprawami szkolnymi — rzecz ciekawa, że kiedy na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej doszło do spraw szkolnych (wybór członka Rady Szkolnej powiatowej i członków Dozoru Szkolnego), to reprezentanta „ogółu nauczycielstwa szkół średnich“ już nie było na sali. Poszedł sobie. A członkiem Rady Szkolnej został pan A. Antosiewicz, aptekarz z zawodu.

Czy ogół nauczycielstwa szkół średnich, wybierając z pośród siebie kandydata do obrony spraw szkolnych, nie uległ wypadkiem złudzeniu i czy nie spotka go nie jeden jeszcze zawód?  
RADNY.

---

### S P R O S T O W A N I E.

W utworze „Z chwili“ M. Pierwochy Połomskiego w przedostatnim wierszu winno być nie dumnem, lecz „dusznem wołam natchnieniem“.

---

## AKADEMICKIE KOŁO ŁOMŻAN.

Dnia 6-XI r. b. oraz w drugiej sesji dnia 13 XI r. b. odbyło się Zwykłe Walne Zebranie Akademickiego Koła Łomżan.

Ustępujący Zarząd w swem sprawozdaniu między innemi wykazał się znacznymi wynikami w akcji samopomocowej. Pożyczek krótko i długoterminowych udzielono na ogólną sumę 630 zł., wypłacono 1 stypendjum pełne 450 zł. i półpełne 225 zł. Oprócz tego Zarząd zapoczątkował akcję organizowania członków wspierających: rozesłał w tej sprawie około 300 zaproszeń, oraz poczynił starania celem uzyskania zapomóg od magistratów i sejmików ziemi łomżyńskiej. Rezultatem tych zabiegów było zjednanie kilku członków wspierających i otrzymanie subsydjów od magistratu m. Łomży i sejmiku powiatu ostrołęckiego.

Walne zebranie, jako jeden z wniosków uchwalonych przez aklamację, postanowiło wyrazić gorące podziękowanie panu Świdierskiemu Władysławowi, prezydentowi miasta Łomży, za jego pełne życzliwości odnośnie do spraw Koła oraz postanowiło prosić p. prezydenta o przyjęcie godności członka honorowego A.K.Ł. Wynik głosowania nad wyborami władz A.K.Ł. wypadł następująco: Zarząd: prezes kol. Mikucki Eugenjusz, wice-prezes kol. Schmidt Andrzej, sekretarz — kol. Kłosowska Wanda, skarbnik — kol. Szafranski Tadeusz, korespondent — kol. Ramotowski Julian, zastępcy kol. Trojanowski Jan i Szymański Bolesław. Komisja Rewizyjna: kol. Rogowski Jan Marjan (przewodniczący) i kol. Jastrzębski Tadeusz i Rdultowski Władysław (członkowie). Sąd koleżeński: kol. Piaścik Franciszek (przewodniczący) i kol. Kleidienst Edward, Trojanowski Witold (członkowie). Delegaci do Zrzeszenia Akademickich Kół prowincjonalnych: kol. Gredzki Józef, kol. Suchocki Antoni, kol. Wejroch Kazimierz. Zastępcy delegatów: kol.

Wojdelko Wacław, kol. Korytkowski Jerzy. Przewodniczący sekcji: kol. Schmidt Andrzej, przew. Sekcji Pracy Społecznej, kol. Liszewski Kazimierz, przew. Sekcji Dochodów Niestających, kol. Rydzewski Jan, przew. sekcji Pomocy Koleżeńskiej.

---

## Smutne objawy.

We wsi Surowem gm. Wach powiatu Ostrołęckiego zaszedł wypadek rzucenia się gospodarza z kosą na policjanta, który asystował przy czynnościach komornika.

Podobny opór władzy stawiła ludność wsi Olszyny tejże gminy, geometrze rządowemu przy dokonywaniu pomiarów lasu państwowego.

W temże Surowem gospodarze założyli własną kasę ogniową, nie chcąc płacić składki do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń.

Występowanie przeciwko prawu świadczy o b. niskim poziomie umysłowym ludności i do niczego dobrego nie doprowadzi. W pierwszym rzędzie powinny zająć się temi sprawami władze gminne z wyboru — powinny wytłumaczyć gminniakom ich nieolejalny stosunek do Państwa i ostrzedz przed smutnymi następstwami.

*Observator.*

---

## Na choinkę

dla najbiedniejszych dzieci, którą urządza T wo Domu Ludowego w Łomży w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, odbędzie się w Niedzielę, dnia 18 Grudnia zbiórka uliczna. Inicjatorzy tej tradycyjnej uroczystości proletariackiej liczą na poparcie materialne i moralne szerszego ogółu przez ofiary pieniężne i w naturze.

---

## Czy to po chrześcijańsku?

Dowiedzieliśmy się przypadkowo, że ksiądz kanonik, który opiekuje się domem przy ul. Pięknej № 5, zawarł „dobrowolną” umowę ze stróżem, na mocy której całą składkę do Kasy Chorych, a więc za siebie i za pracodawcę opłaca sam stróż. Taką „dobrowolną” umowę uważamy za niemoralną i niezgodną z duchem prawa, ponieważ stróż, jako strona słabsza i zależna materialnie, znajduje się pod przymusem moralnym i z obawy przed utratą posady zgadza się na rzeczy niesprawiedliwe.

## Kto obraża uczucia religijne i narodowe.

W parafii czarneńskiej powiatu Ostrołęckiego, w dniu święta Narodowego 11 listopada r. b., okoliczni urzędnicy państwowi, w poczuciu wielkiej chwili dziejowej dla Narodu, przybyli do kościoła w Czarni, by zgłębi serc wyrazić wdzięczność Opatrzności za pomyślny koniec długoletniej niewoli. Niestety, drzwi przybytku bozego zastali zamknięte.

Ksiądz proboszcz w dniu tym wyjechał. Dlaczego wyjechał, czyżby nie uznawał wielkiego święta narodowego?

Przy sposobności należy przytoczyć fakt, że dzwony na Anioł Pański przez kilkanaście lat nie dzwoniły. Ożyły dopiero po ostatniej wizytacji J. E. Ks. Biskupa Jałbrzykowskiego.

Nabożeństwo w niedzielę zaczyna się dopiero o godzinie 1-ej, niekiedy i 2-ej po południu. Te rzeczy świadczą o lekceważeniu uczuć, które nazywamy najszlachetniejszymi. Ze smutkiem religijnym łączy się i narodowy, gdyż tuż za granicą niemiecką, słychać codziennie o pewnej porze dzwony kościelne.

Obywatel.

## Z Kolna.

W dniu 8 listopada odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie Sejmiku Kolneńskiego, w skład którego wchodzi: p. p. Banach i Krupka z gm. Turośl, Cichy i Nadolny z gm. Gawrychy, Cwalina i Kiesielnicki z gm. Rogienice, Dąbkowski i Młynarczyk z gm. Łyse, Kapelański i Bursztyn z gm. Kolno, Karwowski i Przyborowski z gm. Stawiski, Kraiński i Rogowski z gm. Przytuły, Lipiński i Pieńkowski z gm. Jedwabne, Ruinko i Winkelman z gm. Czerwone, Kozikowski i Zylbersztejn z gm. Stawiski.

Po otwarciu posiedzenia przez p. starostę Kuligowskiego w obecności p. Vice-Wojewody, którzy w gorących słowach przemówili do zebranych i po zatwierdzeniu regulaminu wyborczego, przystąpiono do wyboru członków Wydziału, którzy zostali wybrani przez aklamację, ponieważ przedstawiciele ugrupowań politycznych uprzednio porozumieli się ze sobą.

Wydział Powiatowy stanowią: p. Miszewski — Komisarz Ziemski, p. Madrak Al. z Lipnik gm. Łyse, p. Rainko Br. z Zabiela gm. Czerwone, p. Pieńkowski z Pieńk-Borowych gm. Jedwabne, p. Banach z Ciecior gm. Turośl i p. Kisielnicki z Łub gm. Rogienice.

Za wyjątkiem p. Kisielnickiego, reprezentującego wielką własność, członkowie Wydziału należą do stronnictwa „Wyzwolenie”.

Do Rady Wojewódzkiej wybrano ob. Krupkę Stanisława. Skład innych komisji został po uprzednim porozumieniu się ustalony przez aklamację.

Nowoobranym Wydziałowi i Sejmikowi należy życzyć powodzenia, by zdobył takie uznanie jak jego poprzednicy, którzy, zostawszy wybrani po smutnych wypadkach w r. 1924, zdołali uspokoić ludność i dużo dobrego zrobić dla powiatu.

Kaz. Nietupski.

## Koniec roku strażackiego w Kolnie.

W dniu 30 października 1927 r. Straż Ogniowa w Kolnie kończyła rok strażacki świetnymi paradami i zabawą. Dzień ten poprzedził alarm nocny, urządony przez zaproszonego w tym celu instruktora okręgowego.

Zachowanie się pana Instruktora, udającego wielkiego dygnitarza, budziło niesmak i szczególnie podczas zabawy nie stało na wysokości zadania.

Straż w Kolnie jest ochotniczą, odgrywa więc tu dobra i nieprzymuszona wola każdego z jej członków. Ileż to poczyniła strażackich zostało i zostanie załamanych, dzięki nietaktowi panów naczelników i kierowników — instruktorów. Wydaje się im, że cel zostanie osiągnięty, gdy się pozyska członka, który potrafi przyjść na zbiórkę i zabawę. Takie jednostronne traktowanie sprawy zraza i odstręcza inteligencję pracującą, a zarazem i obniża poziom moralny instytucji.

Nie znosi nikt z nas takich ludzi, którzy lubią stroić się w pawie piórka i z berłem w rękę z zeszlętych badytów przeszłości wolać zgietkliwe, jak kramarz na rynku: Nie tędy droga, nie tędy! Chcą innym drogę wskazywać, a sami błądzą w babilońskich ciemnościach. Światło ich jest tak nikłe, jak świętojanskiego robaczka, który wprowadzie toruje sobie drogę wśród nocy ale w promieniach jego nietylko człowiek, ale nawet mucha nie widzi dalej, jak na odległość swego nosa.

Żeby ci panowie wierzyli jak ja wierzę, że potęga Dobrego jest większa niż potęga Złego, to świat byłby inny.

Czas zreformować kochaną straż i tych, którzy przez własną hańbę pragną utrzymać się na stanowiskach kierowniczych, usunąć.

*Widz.*

## Z Myszyńca.

Od paru już lat — ludność na terenie Nadleśnictwa Myszyńckiego, nie może się dokupić kawałka przyzwoitego budulca. Najlepsze drzewo zakupują kupcy Niemcy i w stanie nieobrobionym wywożą za granicę. Naturalnie, z cenami Niemców żaden z rolników konkurować nie może. Za to na miejscowe potrzeby, co nie wykupią jeszcze okoliczne tartaki, pracujące też na eksport, pozostaje sam t. zw. „mursz i biel”, z czego trudno wybrać przyzwoity kawałek deski. A czy my już jesteśmy odbudowani, że tak na gwałt wyprzedajemy własne lasy?

Nie lepiej jest z drzewem opałowym. Do połowy m. października r. b., drzewo kosztowało 6,50 zł. mp.; odrazu, gdy nadeszły mrozy, skoczyło na 10 zł. za metr przestrzenny, przyczem wytworzyła się oryginalna w całym tego słowa znaczeniu farsa. Otóż dla różnych urzędów, kiedy ceny rynkowe sięgały 6 zł. 50 gr. za mp., drzewo po cenach ulgowych kosztowało 8 zł. 30 gr.!

Ciekawi jesteśmy czem okoliczna ludność będzie opalać jeśli tak dalej pójdzie, bo dzisiaj już nawet „karpy” trudno kupić, ponieważ te masowo idą na potrzeby smolarni.

Sprawdzi się zapewne przysłowie, że „oślina pośród jada, z głodu padła”.

*Kurp.*

---

## NA GORĄCYM UCZYNKU.

Pan major Raganowicz, dowodzący 33 p.p. złapał przy łamaniu miejskich ławek betonowych na Alei Legjonów niejakiego Michała Lemańskiego, zamieszkałego w Łomży w pobliżu koszar, i oddał go w ręce policji, która po sporządzeniu protokołu, skierowała sprawę do Sądu.

Nie wątpimy, że przykładowe ukaranie przyłapanego na gorącym uczynku Lemańskiego ostrzeżwi amatorów niszczenia dobra publicznego.

---



## Do wyborców.

Wybory do Rady Miejskiej dowiodły, że wpływy reakcji (Chjeny), która dotychczas rządziła niepodzielnie miastem, zmalały. Polska lewica społeczna, na czele z P. P. S., zdobyła sześć mandatów w Radzie Miejskiej i dwa mandaty w Magistracie. Nie można tego uważać za zupełne zwycięstwo, gdyż nie posiadamy większości ani w Magistracie, ani w Radzie Miejskiej. Tem nie mniej jest to poważny wyłom w dotychczasowych stosunkach — jest to duży krok naprzód.

Zdajemy sobie sprawę, że praca w tych warunkach będzie ciężka, że nie jedna, żywo obchodząca ogół mieszkańców, szczególnie klasę pracującą, sprawa z góry skazana będzie na zagładę, to jednak postaramy się wytrwać na stanowisku i uczynić wszystko, co będzie w naszej mocy.

Ze swej strony liczymy na poparcie naszych poczynań przez ogół wyborców. Poparcie takie winno polegać na komunikowaniu frakcji radzieckiej uwag i wniosków, dotyczących gospodarki miejskiej, na poruszaniu spraw tych w miejscowej prasie, na uczęszczaniu na posiedzenia Rady Miejskiej, co będzie zarazem kontrolą naszych czynów, i wogóle na jaknajszerszej współpracy.

We wszystkich sprawach należy zwracać się do Klubu Radnych P. P. S., który mieści się przy ul. Dwornej № 2.

## Światło elektryczne.

Odświeżony Magistrat dąży do rozszerzenia działalności Elektrowni Miejskiej. Zamierza ulepszyć sieć uliczną i uruchomić zlikwidowane przed kilku laty własne biuro instalacyjne. Narazie uruchomił działalność Elektrowni w dzień, obniżył cenę za prąd dla motorów i zakupił większą ilość liczników, w celu wypożyczania takowych (nie sprzedawania jak dotychczas) na dogodnych warunkach nowym abonentom. Zamierza też oświetlać elektrycznością latarki domowe, co przyniesie dużą ulgę dozorcóm domowym.

## Z życia żydów w Łomży.

Biblioteka im. Wł. Medema jest jednym z poważniejszych księgozbiorów w mieście, liczącym przeszło cztery tysiące tomów; powstała przed dwudziestu pięciu laty, w czasach walki z caratem, dzięki inicjatywie i poświęceniu się tej sprawie grupy robotniczej. Obecnie pozostaje pod kierownictwem „Bundu” i przeżywa ciężkie chwile kryzysu. Przyczyną kryzysu jest brak zainteresowania książką żydowską, bowiem w czasie, gdy społeczeństwo żydowskie powinno dostarczać przynajmniej tysiąc czytelników — dostarcza zaledwie 130 tu.

Biblioteka Medema, w mieście pozbawionem uniwersytetu ludowego i wszelkiego rodzaju poczynań kulturalno-oświatowych, z konieczności musi trzymać swą dłoń na pulsie świadomości rzesz robotniczych.

Celem wszczęcia akcji propagandowej na rzecz biblioteki zwołane zostało d. 2 listopada ogólne zebranie czytelników i sympatyków, na którym omawiane środki wybrnięcia z ciężkiej sytuacji.

Na zebraniu tym członkowie Zarządu biblioteki złożyli wyczerpujące sprawozdanie z jej działalności, napiętnowali obojętny stosunek społeczeństwa żydowskiego, szczególnie młodzieży, wykazującej małe zainteresowanie się książką; wreszcie wyrazili niepełną nadzieję, iż Zarządowi uda się nawiązać ściślejszy kontakt z czytelnikami i zachęcić ich do korzystania i popierania tej doniosłej placówki naukowej.

Został wybrany komitet 20-tu, zadaniem którego będzie zorganizowanie miesiąca propagandy. Byłoby rzeczą wskazaną, by żydowskie społeczeństwo, bez względu na swe przekonania polityczne, poparło miesiąc propagandy i w ten sposób przyczyniło się do dźwignięcia z upadku jedynej w mieście instytucji robotniczej o charakterze kulturalno-oświatowym,

\* \* \*

Dnia 5 listopada w sali żydowskiej re-sursy obywatelskiej „Hazomir” odbyła się z okazji 10-lecia deklaracji Balfoura, zawierającej przyrzeczenia ugruntowania żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, imponująca akademja, która ściągnęła liczne rzesze słuchaczy.

\* \* \*

Staraniem biblioteki im. Wł. Medema odbyła się w lokalu Rady Zw. Zawodowych w piątek, dn. 25 listopada akademja żałobna ku czci zmarłego wielkiego pisarza żydowskiego, senjora publicystyki żydowskiej, b. p. H. D. Nomberga, prezesa Związku Literatów i Dziennikarzy żydowskich w Warszawie.

Akademję zagał radny Posesorski, który podkreślił charakter twórczości Nomberga i poprosił publiczność o uczczenie pamięci zmarłych w bieżącym tygodniu pisarzy Nomberga i Przybyszewskiego przez powstanie z miejsc.

Po przemówieniu radnego Posesorskiego krótkie przemówienie o roli Nomberga w piśmiennictwie żydowskim wygłosił pan Sztajgman, wskazując na to, że przedwcześnie obecnie, przy świeżej, mogile mówić o zasługach zmarłego pisarza, że dopiero przyszłość wyda swój sąd o nim.

Chór robotniczy odśpiewał pieśń na cześć zmarłego pisarza, „Pędzą obłoki”, po-czem ponownie zabrał głos p. Posesorski, który podał analizie typy bohaterów zmarłego pisarza.

O Nombergu, jako działaczu żydowskiej partji ludowej, mówił p. E. Markiewicz, który zwrócił się z apelem do licznie zgromadzonej publiczności o ufundowanie w Łomży szkoły świeckiej z żydowskim językiem wykładowym imienia zmarłego pisarza.

Na zakończenie p. Sztajgman odczytał nowelę, p. t. „Kursistka”, pióra zmarłego pisarza.

S. S. n.

## Średniowieczna afera.

Mówią w mieście, mówią aż za wiele o t. zw. „wyzwolinach cechowych”, jakie w ostatnich czasach masowo odbywają się w lo-kalu i pod egidą Magistratu.

Opowiadają, że dlatego, aby zostać majstrom lub czeladnikiem nie trzeba znajomości danego fachu, a tylko trochę... gotówki. Pobierane opłaty nie są dla wszystkich jednako-we, wahają się od kilkudziesięciu do kil-kuset złotych. Kontrola wpływającej gotówki — żadną, możliwe nadużycia.

Ponieważ mamy do czynienia z zjawis-kiem natury nawskroś społecznej — chodzi tu o sprawiedliwą klasyfikację rzemieślników i o grosz publiczny, to mam nadzieję, że Redakcja nie odmówi poruszenia tej sprawy w celu zwrócenia na nią uwagi czynników miarodajnych.

*Wyzwolony rzemieślnik.*

PRZYPISEK REDAKCJI. Jeżeli chodzi o stronę prawną poruszonej sprawy, to przedstawia się ona jak następuje: Na początku ubiegłego stulecia istniały w Polsce cechy, posiadające dość duże uprawnienia. Za czasów okupacji rosyjskiej straciły swoje znaczenie, gdyż każdy, kto wykupił świadectwo przemysłowe, nabywał uprawnienia do przemysłu i handlu. Osta-teczna likwidacja cechów musi nastąpić z chwilą wejścia w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczy-pospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemy-słowem (15 grudnia r. b.)

Macherzy cechowi, wiedząc doskonale o tych rzeczach, urobili odpowiednią opinię w mieście i okolicy, że z chwilą wejścia w życie wspomnianego Rozporządzenia prawo do uprawiania rzemiosła i handlu będzie przysługiwało tylko osobom, zapisanym do cechów. Naiwnych nie zabrakło. Rzucono się masowo do wy-zwolin. Nie jeden niósł ostatni krwawo zapracowany grosz aby go wpisano do cechu. Istniał też oddawna zwyczaj, że każdy z wyzwolonych musiał urządzić panom majstrom sutą libację. W takiej atmosferze odbyły się wyzwoliny kilkuset osób. Najwięcej padło ofiarą żydów, których przedtem do cechów nie przy-jmowano.

Dziwną rolę odgrywa w tych sprawach Komi-sarz Cechowy, którym z urzędu jest prezydent miasta, lub osoba przez niego wysunięta.

Wogóle cała sprawa trąci średniowieczem i nadaje się do bliższego zbadania przez władze prokuratorские.

**Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę**

**ś. p.**

**Czesławie Dąbrowskiej,**

**a w szczególności Wielbnemu Duchowieństwu w osobach ks. Kanonika Rostkowskiego, ks. Prałata Wądołowskiego, ks. Rektora Seminarjum Duchownego Betto, ks. Kanonika Pianko, ks. Prefekta Roszkowskiego, ks. Prefekta Kłoskowskiego; Dyrektorce Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego p. J. Dawbor-Markiewiczowej, oraz Szanownemu Nauczycielstwu tegoż Seminarjum — serdeczne „Bóg zapłać“ z głębi zboląłego serca składają pozostałe**  
**DZIECI i RODZINA.**

### **KOMUNIKAT.**

Termin do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1928 przypada na zasadzie art. 30 ust. z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550) na okres od 1 listopada do końca grudnia 1927 r.

Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczone, a po upływie wyznaczonego terminu przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych.

Winni zupełnego niewykupienia, lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 98 ust. o państwowym podatku przemysłowym.

Do świadectw przemysłowych na r. 1928 będzie pobierany 10-procentowy nadzwyczajny dodatek niezależnie od tego, czy świadectwa przemysłowe na rok podatkowy 1928 będą nabyte w r. 1927, czy też w roku 1928.

Odnośne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o pobierania w roku budżetowym 1928 29 10 proc. nadzwyczajnego dodatku od podatków bezpośrednich ukaże się w dniach najbliższych.

### **KOMUNIKAT.**

Na mocy art. 22 ustawy o powsz. obowiązku służby wojskowej (Dz. Ust. № 61, poz. 609 z r. 1924) wzywam wszystkich mężczyzn, zamieszkałych na terenie powiatu, urodzonych w roku 1907, oraz tych mężczyzn urodzonych w roku 1905, którzy dotychczas nie stawali przed Komisją Poborową, aby w terminie od 1 listopada do 31 grudnia r. b. zgłosili się do Magistratów lub Urzędów gminnych swego miejsca obecnego zamieszkania, celem wpisania ich do spisów poborowych.

Winni niedopełnienia tego obowiązku, ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 ciu tygodni.

STAROSTA:

wz. Mogiłnicki.

Zgubiono świadectwo z 2-ej Brygady Legjonów, oraz dwa dyplomy na Krzyże Walecznych I i II klasy za № № 160 048 i 4.855 ser. 1922 roku, wydane na imię Aleksandra Mordzelewskiego z Łomży. 3

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wydaną przez starostwo w Łomży na imię Leona Zalewskiego. 1

**ZAWIADOMIENIE.**

Niniejszym mam zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, że  
**Koncesjonowane Biuro**  
**PRÓSB i PORAD p. f. „POSTĘP”,**  
 mieszczące się dotychczas w Łomży przy ul. Dwornej № 26, **przenie-**  
**sione zostało do nowego lokalu przy ulicy FARNEJ № 6a (vis-a-vis Sądu**  
 Okręgowego) parter, wejście od frontu.

„**BIURO POSTĘP**” redaguje i pisze na maszynie wszelkie umowy, kontrakty, podania, prośby, zażalenia, rekursy, podania w językach obcych, wzory pełnomocnictw zagranicznych (amerykańskich), do **Władz Centralnych, Administracyjnych, Sądowych, Wojskowych, Instytucji państwowych, prywatnych** i innych we wszelkich sprawach. Przepisuje na maszynie, tłumaczy z języków obcych, załatwia sprawy: **skarbowe, inwalidzkie, obcokrajowe, komasacyjne, serwitutowe.** Udziela porad w sprawach wojskowych administracyjnych i wszelkich innych.

CENY UMIARKOWANE. DLA NIEZAMOŻNYCH USTĘPSTWO.

Polecając się nadal łaskawym względem P. T. Publiczności kreśli się  
 Z poważaniem Biuro „POSTĘP“

OD KASZLU, BÓLU GARDŁA,  
 CHRYPKI, KATARU,  
 KOKLUSZU, ASTMY, GRYPY,  
 również i Gróźlicy

są najskuteczniejsze i najprzyjemniejsze  
 w smaku niezrównanej dobroci

**PASTYLKI**

„**VICTOIRE**”

— CENA 80 GROSZY —

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Reprezentant na ziemię Łomżyńską

St. KOZIARSKI

Dzierżawca apteki, Plac Kościuszki 5.

Z inicjatywy osób życzących pięknie pisać, rozpocząłem kurs kaligrafii.

W zakres kursu wchodzi: pismo angielskie (pochyłe) włoskie, rondo, kursywa, fraktura (pismo łamane), gotyk, oraz wszelkiego rodzaju druki (proste, techniczne i ozdobne). Życzącym udzielam lekcji rysowania monogramów.

**KURS TRWA BARDZO KRÓTKO**

**WARUNKI PRZYSTĘPNE.**

Zainteresowani mogą obejrzeć moje prace w tej dziedzinie.

Polecając swe usługi łaskawym miłośnikom tej sztuki kreślę się

z poważaniem

**TADEUSZ MYSKOWSKI**  
 słuchacz Szkoły Mierniczej.

Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacji udziela Biuro Miernicze ul. Długa 2. Tel. 163.